OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok II. | Kraków, Sobota 26 Marca 1932 | Nr. 86

Obniżenie płac w śląskich kopalniach kruszcowych

Na posiedzeniu komisji poje dnawczo - arbitrażowej pod przewodnictwem inż. Kossutha, obniżono zarobki robotników, zatrudnionych w kopalniach kruszcowych na Górnym Śląsku o 4 procent. Orzeczenie to obowiązuje od dnia 1-go kwietnia do dnia 30-go czerwca r. b.

Stan bezrobocia w poszczególnych zawodach

Na ogólną liczbę 354 922 bezrobotnych w całej Polsce, zarejestrowanych na dzień 19 b. m., bezrobocie w poszczególnych zawodach przedstawiało się następująco:

Górnicy — 17 685 bezrobotnych hutnicy w metalu — 5538 metalowcy — 35 892, robotnicy budowlani — 41 603. Liczba bezrobotnych robotników niewykwalifikowanych wynosiła 156 092.

Częściowo zatrudnianych było 189 684 osób.

4 miljony spraw załatwiły sądy w roku ubiegłym

Według danych Ministerstwa Sprawiedliwości, w ciągu roku ubiegłego 1931, wszystkie sądy na terenie Państwa załatwiły przeszło 4 miljony spraw sądowych. Przeszło połowa załatwionych spraw przypada na sądy grodzkie.

Zakończenie międzynarodowego konkursu Szopenowskiego w Warszawie

Wczoraj w nocy został zakończony w stolicy międzynarodowy konkurs szopenowski.

Pierwszą nagrodę w kwocie tysięcy złotych za najpiękniejsze wykonanie utworów nieśmiertelnej sławy polskiego muzyka Szopena przypadła A. Uminskiemu przedstawicielowi emigracji rosyjskiej; druga — J. Ungarowi; 3-cią otrzymał p. Kon (Polska) 4-ta — p. Lufer (Sowiety). Ogółem rozdano 14 nagród oraz dyplomy

„Czcigodni" zwyrodnialcy w poznańskiem więzieniu

Donosiliśmy już o sensacyjnem wykryciu jaskini erotomanów, którzy zwabiali nieletnie dziewczęta.

Aresztowano dotychczas 4-ch mężczyzn, a mianowicie: b. pułkownika Piekuckiego, właściciela restauracji „Hungaria", Feliksa Hirschberga, działacza Czerwonego Krzyża w Poznaniu, b. sędziego pokoju dyr. Władysława Andrzejewskiego, Alfonsa Pawlickiego oraz dwie stręczycielki, Małgorzatę Genzlerową i Marię Mehring.

Szajka tych zwyrodnialców zwabiała dziewczęta w wieku od 12 do 14 lat do mieszkania Piekuckiego i Andrzejewskiego gdzie dopuszczano się na nich czynów niemoralnych. „Towaru" dostarczała Genzlerowa i Mehringowa.

W najbliższym czasie mają nastąpić dalsze aresztowania wśród innych bywalców jaskini demoralizacji.

Jutrzejszy numer ukaże się w podwójnej objętości

Walki studentów z policją w stolicy Rumunji

Szturm do dyrekcji policji. — Bomby łzawiące w rękach studentów — 48 osób rannych

BUKARESZT. (A.T.E.). Wczoraj doszło ponownie do demonstracji studentów rumuńskich. Powodem manifestacji była wiadomość, że rząd, mimo obietnic nie przeprowadził dotychczas żadnej zmiany w ustawie o szkołach wyższych, która nakłada obowiązek na studentów odbycia 5-cioletniej praktyki po ukończeniu studjów. Zrana zebrało się przed gmachem uniwersytetu około 3.000 studentów. Wywiązały się walki z policją. Jest 1-ch ciężko i 4-ch lżej rannych. Manifestanci udali się przed gmach dyrekcji policji i usiłowali zdobyć szturmem budynek, rzucając bomby łzawiące, które zostały spreparowane w laboratorjum uniwersyteckiem. Następnie studenci udali się przed gmach senatu, gdzie wybili wszystkie szyby. Samochód policyjny został napadnięty i spalony przez demonstrantów. W godzinach wieczornych zaburzenia trwały w dalszym ciągu. Pomiędzy wojskiem, strażą ogniową a manifestantami toczyła się 2-godzinna walka. 40 osób odniosło ciężkie obrażenia.

Katastrofalna powódź na Węgrzech

Ulice jednego z miast zalane na wysokość metra

BUDAPESZT. (P.A.T.). Wskutek dużych opadów śnieżnych i deszczów zalanych zostało wiele domów na przedmieściach Szegedu. Z dwóch domów mieszkańcy nie mogli się wydostać. Straż ogniowa nie mogła skutecznie działać wobec braku kanałów odpływowych.

W okolicach Kuebekjaza woda zalała około 3 tys. akrów. Zalane zostały również niżej położone części miasta Gyula. Na niektórych ulicach woda stoi na poziomie od 60 do 100 cm. Z wielu domów ewakuowano mieszkańców. Szosy w okolicach Gyula stoją pod wodą, wskutek czego uniemożliwiona jest komunikacja z tem miastem.

Zamach morderczy na konsula japońskiego w Hamburgu

BERLIN. W Hamburgu dokonano ub. nocy na konsula japońskiego napadu. Konsul otrzymał kilka pchnięć nożem. W stanie nieprzytomnym przewieziono go na stację pogotowia ratunkowego.

Z pośród 5 napastników zdołano ująć tylko trzech, pozostali dwaj zbiegli. Przyczyny zamachu, jak również wyniki śledztwa trzymane są w tajemnicy.

Niezwykły bunt trędowatych

Zniszczyli przegrody, dzielące ich od kobiet i ściskali zdrowych przechodniów

ALICANTE. (P.A.T.). Trędowaci w lazarecie w Pego (Hiszpanja) zbuntowali się i utworzyli wolną kolonję rodzinną, usuwając wszystkich opiekujących się chorymi duchownych. Trędowaci zniszczyli przegrody, oddzielające mężczyzn od kobiet, następnie zaś wyruszyli w okolicę, ściskając dłonie napotkanym mieszkańcom i obejmując ich. Okoliczni włościanie sprowadzili chorych siłą do lazaretu.

W obronie domu przed napadem

policjant zastrzelił bandytę

W nocy w dnia 23-go na 24-go b. m. w Łachwie pow. łuniniec-kiego trzech bandytów, z których jeden uzbrojony był w rewolwer, dokonało napadu na dom Michała Winicza, członka wydziału powiatowego i właściciela biura podań.

Jeden z bandytów strzelił do Winicza, lecz chybił. Na odgłos strzałów przybyli znajdujący się wpobliżu funkcjonarjusze policji, którzy w czasie wymiany strzałów z bandytami jednego z nich zabili. Zabitym okazał się Michał Niekraszewicz były służący Winicza. Pozostali dwaj bandyci zbiegli.

Amerykański pojedynek dwóch chłopców

o względy 15-letniej dziewczyny

WILNO. (P.A.T.). We wsi Zadoroże, gminy jaźwińskiej, 15-letni Szumilonek i 16-letni Derenicz pokłócili się o 15-letnią Pomiałkównę, do której obaj chłopcy żywili sympatję. Ponieważ dziewczyna nie mogła się zdecydować na wybór, rywale postanowili spór rozstrzygnąć pojedynkiem amerykańskim. W czasie losowania czarną gałkę wyciągnął Derenicz. Dumny chłopiec udał się tegoż dnia na brzeg rzeki i rzucił się do wody. Samobójstwo zauważył jeden z jego kolegów i pośpieszył z pomocą, lecz próba uratowania nie udała się, gdyż Derenicz dostał się pod lód. Na wieść o tem, do rodziców Derenicza zgłosił się Szumilonek i oskarżył się, że spowodował samobójstwo ich syna.

Jeszcze jedna banda terorystów

w rękach policji

Od szeregu lat w okolicach ul. Świętojerskiej grasowała banda terorystów, która obrała sobie za teren działalności sklepy z gotowemi ubraniami. Banda dawała pilne baczenie na każdy sklep i pobierała haracz od każdego sprzedanego ubrania, przyczem „podatek" określany był procentowo od otrzymanej przez kupca sumy. Nie trzeba dodawać, że pobór odbywał się pod groźbą rewolwerów i noży.

Wreszcie i tu wkroczyła policja.

Wczoraj aresztowano głównego prowodyra bandy, niejakiego Pinkusa Kantora (sam ... ul. Powązkowskiej) i jego 5 kompanów. Kantor, mimo młodego wieku ma już bujną przeszłość za sobą: był komunistą, potem konfidentem, potem znów działaczem politycznym w innym już obozie, pozatem znany jest i notowany niejednokrotnie w kartotekach policyjnych.

SKRÓTY

Z gmachu ministerstwa wojny w Berlinie wykradziono doniosłe plany dotyczące nowego pocisku 75 milimetrowego. Kasetka, w której ukryte były plany została odnaleziona, ale pusta.

— :o: —

Dwa samoloty francuskiej zderzyły się wczoraj w pełnym locie w okolicach Strassburga. 4 osoby poniosły śmierć.

— :o: —

Kapitan statku „Dar Pomorza" depeszuje, że wczoraj rano uczeń szkoły morskiej Stefaniak spadł z masztu i poniósł śmierć na miejscu.

— :o: —

Z Szanghaju donoszą że w gmachu konsulatu brytyjskiego rozpoczęły się dziś rano formalne rokowania rozejmowe pomiędzy delegacją japońską a chińską

Konferencja państw naddunajskich w Insburgu

W dniach od 16 do 24 kwietnia r. b. odbędzie się w Insburgu konferencja państw: Austrji, Francji, Węgier, Italji, Polski, Rumunji, Czechosłowacji, Jugosławji i Bułgarji.

Na konferencji tej omawiane będą sprawy dotyczące zbliżenia gospodarczego państw naddunajskich.

Płonie teatr w Królewcu

KRÓLEWIEC. (P.A.T.). W teatrze miejskim w Królewcu wybuchł wczoraj wieczorem groźny pożar. Płonie scena, widownia, kulisy oraz składy dekoracji. Akcja ratunkowa napotyka na ogromne trudności. Straty będą niewątpliwie ogromne. Pożar trwa do późnej nocy.

Samoloty bombowe w ekspedycji karnej

LONDYN. (A.T.E.). Według doniesień z Mukdenu gen. Honjo wysłał ekspedycję karną do miejscowości Ningutu na kolei wschodnio-chińskiej, gdzie Chińczycy zamordowali onegdaj 13-tu Japończyków. Do składu ekspedycji karnej wchodzą dwa bataljony piechoty, oraz 5 samolotów bombowych.

Porwanie 30-letniej masażystki

LINCOLN (Nebraska). (P. A. T.). Trzydziestoletnia masażystka, współwłaścicielka salonu fryzjerskiego, została porwana przez bandytów, którzy żądają 10 tysięcy dolarów okupu za uwolnienie jej.

2 krwawe ofiary szaleńca

PARYŻ. (P.A.T.). Służący mera miasta Etormay, wpobliżu Dijon, Feliks Opała, Polak, pod wpływem nagłego szału; zabił siekierą pracującego razem z nim pastucha i ciężko ranił drugiego pracownika na fermie, 14-letniego chłopca, a sam popełnił samobójstwo przez utopienie się.

GIEŁDA

Tendencja niejednolita obroty małe. Dolar 8.89 rubel złoty — 483 i pół. Obroty akcjami mini-

O czem mówią i piszą?

Oszczędności — Tnnis i boks — Podnieść spożycie — Gnębieni przez kapitalizm

„Gazeta Warszawska“ zastanawia się nad tem, w jaki sposób będą wykorzystane pełnomocnictwa, udzielone przez Sejm P. Prezydentowi Rzplitej i dochodzi do wniosku, że będą one użyte dla reformy administracji. W tem posunięciu widzi „Gazeta Warsz.“ zamiar oszczędności budżetowych. Uważa jednak, że cel ten nie zostanie osiągnięty, pisząc:

„Niestety, wątpliwe są także i spodziewane oszczędności. Wszelkie gwałtowne zmiany, zawarte czy to w nowym ustroju samorządu, czy w projekcie p. Hasnera (reformy administracji) zanim zaczną dawać wyniki oszczędnościowe — o ile wogóle dać je mogą,—spowodują chaos i wzrost wydatków tak państwa, jak i jego obywateli“.

•

„Kurjer Polski“ tłumaczy powolność prac konferencji rozbrojeniowej. Chciano uniknąć dyskusji politycznej, dlatego wszelkie problemy przesuwano na płaszczyznę techniczną:

„Tem się też tłumaczy owa sławna gra w tenisa, polegająca na tem, że komisja główna odsyłała sprawy do komisyj technicznych, a te spowrotem do komisji głównej i żadna nie chciała wdawać się w dyskusję. Ale obecnie zdaje się, że zaniecha się tej pięknej skądinąd gry, która nie może dać żadnych rezultatów. Zamiast eleganckiego tenisa rozpocznie się po przerwie — bardziej brutalny match bokserski“.

•

„Robotnik“ znalazł lekarstwo na wszechświatowy kryzys gospodarczy:

„Najważniejszem lekarstwem jest tu podniesienie konsumcji. To też naczelnem hasłem klasy robotniczej winna być w obecnych warunkach walka o krótszy dzień roboczy, aby dać pracę bezrobotnym, oraz stanowczy opór przeciwko wszelkim redukcjom i obniżkom płacy, podcinającym wysokość konsumcji“.

Podobny pogląd, tylko ujęty w innych słowach, wyraża „Walka“:

„Kleszcze kryzysu, pod których naciskiem, rozpala się zatęchły ustrój burżuazyjny — odciskają się najboleśniej na skórze robotniczej, na skórze wszystkiego proletarjatu miast i wsi.

Robotnik, chłop, inteligent pracujący — wobec nieustannego gnębienia go przez kapitalizm jeśli pod niektórymi względami nie doszedł to dojść bezwzględnie musi do przekonania, że dłużej znosić nie można kapitalistycznego ustroju, że należy z nim skończyć“.

Z za kulis dancingu

Fordanser Dydyszko przed sądem

Głośny ze swych licznych sprawek fordanser „Oazy“, Jakób Dydyszko, stanął wczoraj przed sędzią Niezgodzińskim w sądzie grodzkim XII oddziału, oskarżony o przywłaszczenie pierścionka, stanowiącego własność młodej panienki O.

Dydyszko poznał panienkę na dancingu w wytwornej restauracji, podczas tańca. Fordanser, przyciskając dziewczę do swej piersi, przyozdobionej w niepokalaną biel gorsu koszuli frakowej, szeptał do uszka słodkie słówka.

Wiedział, co robi. Już niejedna panna złapała się na lep poetycznych wyrażeń i miodowych pochlebstw.

Wiedział, że kobiety, odwiedzające dancingi, lubią nietylko zgrabnego tancerza, za którym goni zazdrosny wzrok innych niewiast, ale i takiego, który umie pokazać, że jest inteligentny, wytworny, dystyngowany...

Więc Dydyszko był takim, jakich niewiasty pożądają, na jakich lecą, z jakim gotowe są za pomnieć się sam na sam...

— Pani ma interesującą linję — szeptał starym klempom.

— Gdzie pani nauczyła się tak prędko rumby? — pytał nie zdarnie stawiającego kulasy cielęcia, jakich pełno po restauracjach.

Jedyną odpowiedzią było wdzięczne pochylenie główki na ramieniu tancerza. Haczyk został rzucony. Jedno pociągnięcie i — rybka zostanie schwytana.

Pociągnięcia te odbywają się zazwyczaj w garsonierze fordansera, dokąd schodzą się panie różnego wieku i różnych klas, niby to uczyć się tańca... Ludzie doświadczeni inaczej to jednak nazywają.

Otóż w trakcie takich wizyt w kawalerskiem mieszkaniu fordansera restauracyjnego, niewiasty stają się powolne każdemu żądaniu „gigola“. „Gigole“ przeważnie w takich razach zdradzają zainteresowanie charakteru materjalnego. Poprostu lecą na forsę, a nie babsztyla, na którym już i rodzony mąż się poznał, zaniedbując zwyczajem nakazane wykonywanie obowiązków małżeńskich.

Stawiają więc żądania o pieniądze, lub o biżuterję i niech która z pań próbuje odmówić! Skandal wówczas murowany, a wtedy co? Wstyd dla całej rodziny aż do dziesiątego pokolenia...

Na tem oparte są kalkulacje handlowe panów „gigolów“.

Co do Dydyszki, to został on oskarżony przez pannę O. o przywłaszczenie pierścionka, jaki mu pożyczyła na jakiś czas, rzekomo pod pozorem zastawienia w lombardzie. Fordanser od malował przed naiwną panienką ciężki los człowieka, zarabiającego na chleb nogami i zyskał jej współczucie.

Klejnot miał być zastawiony, lecz jakoś wszystko stawało temu na przeszkodzie. Ktoś, co miał dać pieniądze, wyjechał do Lwowa, później nie było Dydyszki, o którym własna teściowa udzielała niekorzystnych informacji, dość, że nabrana panienka wystąpiła ze skargą do sądu.

Za jej przykładem poszło szereg innych pań. Trzeba było na gwałt bronić swej mocno nadszarpniętej, trzema wyrokami sądowemi reputacji. Gdy w prasie zaczęły się ukazywać liczne artykuły o nadużyciach „gigolaków“. Dydyszko skapitulował. Cddał poprostu czemprędzej pierścionek pannie O.

Gdy doszło do rozprawy, okazało się, że właściwie nikt szkody nie poniósł. Tak to sprytnie można wykpić się od winy i kary. Sędzia uniewinnił Dydyszkę. Czy tak samo będzie z następnemi sprawami — przyszłość pokaże.

Którą wybrać?

Odpowiedzi dla pana N.

Czytelnicy ochoczo pośpieszyli z radami dla p. N., który nie wie, czy się zdecydować na małżeństwo z p. H., czy z p. M. Oto opinja w tej mierze p. Władka z Wołomińskiej:

„Bardzo chwalebna jest odwaga cywilna p. H. która powiedziała, że kocha Pana, bo mało panienek dziś przyznaje się do swego uczucia, w tak krótkim czasie. Gorsza sprawa z tem, że już przed tem z pewnym mężczyzną była „sam na sam w całem tego słowa znaczeniu“. Właściwie nie widzę nawet w tem nic złego, bo często się zdarza, że młodzi ludzie, którzy znają się dłużej bywają sam na sam. Z tego nie wynika, aby mieli zaraz zboczyć z właściwej drogi.

Co do rodziny p. M. i jej serdeczności, mogę zauważyć, że ludzie, stojący na wyższym poziomie intelektualnym zawsze przyjmują gości z serdecznością. Więc to jeszcze nie dowód, aby chciano Pana tam koniecznie za zięcia.

Z listu Pańskiego wnioskuję, że Pan jest materjalistą. Dlatego zapewne że Pan jest w ciężkiej sytuacji pieniężnej. Czy pan już kiedy kochał? Bo jeżeli tak, to sam Pan chyba zrozumie, że nie poto człowiek się żeni, aby mieć pieniądze, lecz, aby zyskać przyjaciela. Niestety, dziś miłość idealna zanika. Jak kobiety, tak mężczyźni są interesowni. Może dlatego że czasy są ciężkie. Ale prawdziwa miłość powinna być ponad tak poziome względy.

Teraz już Pan chyba wie, którą Pann wybrać radzę. Te, którą Pan kocha. Kochać warto, bo to jedyne szczęście na tym świecie“.

Pp.: Rena i Felka surowo oskarżają pana N. o materjalizm, poczem piszą:

„Gdy nie będzie miał miłości, tylko tę swoją upragnioną forsę, to ręczymy, że niedługo zadynda na własnym pasku, bo takie życie nie ma powabu. Natomiast pp. H. i M., o ile są prawdziwie szczeremi koleżankami, powinny takiego nieponia, co weszy za pieniędzmi wyświęcić z domu przez dozorcę z jego berłem (czytaj miotłą). Albowiem p. N. nie jest wart, aby na karku jego spoczęła ręka p. H. lub p. M“.

Na zakończenie pp.: Rena i Felka nawet rzucają się na poezję, proponując wierszem, p. N., aby się sprzedał na licytacji i przepowiadają, że:

„licytantki zbiegną się zgrają, lecz takie, które pieniądze mają. Wybierzesz wnet babę starą garbatą, ale z posagiem i bogata tranzakcja dojdzie do skutku wtedy i cię uchroni nadal od biedy i będzie szczęście i radość wielka, czego ci życzą Rena i Felka“.

Bardzo trzeźwy sąd wygłasza p. Jan Koralewski z Łowicza, pisząc:

„Miłość pierwsza spala zazwyczaj na panewce. Pozostaje przeważnie gorycz i żal. Aby miłość dała szczęście, trzeba być samemu dobrym, rozumnym i zrównoważonym człowiekiem, dobrać sobie osobę również miłą, stateczną, o parę lat od siebie młodszą, z dobrym charakterem i możliwie największym majątkiem. Obawiam się, że mnie za to ostatnie płeć piękna potępi, ale czyż nie ona to najwięcej tych pieniędzy żąda? Panie N., o ile Pan otoczy kobietę pieszczotą, grzecznością dobrocią i dostatkiem, może Pan być najmocniej przekonany, że każda choćby miała przedtem dziecię, da Panu szczęście. A więc rozum, ładny buzink, no i forsa. Bez tego niema szczęśliwego małżeństwa“.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

Wesoły Kącik

PECHOWIEC



Dobry był człowiek pan Onufry Kubełek, tylko że pechowy.

Jak tylko wyszedł na ulicę choćby na chwilę, choćby na róg po papierosa, odrazu musiał kogoś spotkać, kto go na wódkę zaciągnął.

I choć codzień obiecywał sobie rano poprawę, codzień wracał po północy wlany, jak bela. Zawsze się ktoś nawinął.

Taki pech!

To też, kiedy matka pani Kubełkowej, a teściowa pana Kubełka wyzionęła ducha, pani Kubełkowa, ocierając zapłakane oczy, rzekła do męża:

— Onufry, idźno do zakładu pogrzebowego i obstaluj dla mamy trumnę i zaraz wracaj, bo ja się tu sama boję. Tylko weź dorożkę, żebyś znowu kogo nie spotkał.

— Dobrze duszko — otarł również zapłakane oczy pan Kubełek — wsiądę w dorożkę i żeby mnie sam szatan kusił, to się nie dam. W takiej chwili samej cię nie zostawię...

I poszedł.

Mijały godziny, ściemniło się, a zapłakana pani Kubełkowa naprożno czekała męża...

Dobrze już było po północy, kiedy nareszcie wrócił.

— Pijaczyno podły! — łkała żona. — Serca nie masz! Żeby w takim dniu bez wódki nie wytrzymać!... Żonę samą przy nieboszczce zostawić!... Kogoś bydlaku spotkał?!...

Pan Onufry westchnął ciężko.

— Przysięgam ci, że to nie moja wina, to ten pech przeklęty...

— Mówiłam, żebyś w dorożkę wsiadł...

— Wsiadłem! Słowo honoru daję, wsiadłem! Zaraz przy samej bramie i kazałem się wieźć do najbliższego zakładu pogrzebowego...

Uważasz, jakiem tylko wszedł, wpada na mnie właściciel, ściska mnie, całuje i wciąga do pokoju za sklepem.

— Co to jest do djabła? — myślę.

A w tym pokoju siedzi z pięciu chłopa przy zastawionym stole i piją. Dopiero, jak mnie zobaczyli w krzyk: Hurra! Niech żyje!“ i w górę mnie...

Myślałem, że powarjowali. Tu dookoła trumny, a oni knajpę robią.

I, uważasz, okazało się, że ten zakład dziś się dopiero otworzył i oni właśnie otwarcie oblewali. A ja im, uważasz, jako pierwszy klient taką frajdę sprawiłem...

— To nie mogłeś, pijaczyno, wyjść?

— Kiedy, uważasz, drzwi na klucz zamknęli i nie chcieli mnie puścić... Do tej pory... Musiałem z nimi pić...

Pani Kubełkowa załamała tylko ręce.

— A trumnę dla mamy zamówiłeś?

Pan Onufry drapał się z zakłopotaniem w głowę.

— Kiedy... kiedy... widzisz duszko... gospodarz nie chciał w żaden sposób w tak uroczystym dniu o interesach gadać...

Napoleon Sądek.

Przedświąteczne gawędy

— A jak tam prosięta
na święta?
— A no, tak, jak gdyby,
bo popatrzymy na nie przez wystawowe
szyby...
— A czy panusia święta już szykuje?
— Skąd droga pani! przecież człek
biduje..
V Cóż panie Macieju, święta już za
pasem...
— Tak, tak — jeno pieniążków brak mi
jest tymczasem!
— Czy i w tym roku na święta radca
wywędruje w góry?
— Owszem, wywędruję, lecz do
„emerytury“...
— A czy ciasto będzie pani piekła?
— Chyba się pani wściekła!...
przecież mój Ignacy
jest od roku bez pracy.
— Takie to gawędy
słychać w Polsce wszędy.

Servus.

TABELA LOTERJI

Wczoraj, w trzynastym dniu ciągnienia, 5-ej klasy 24 polskiej państwowej wylosowano następujące wygrane:

Po 5.000 zł. na n-ry 30095 117725

Po 3.000 zł. na n-ry 8441 23134 67643 146532.

Po 2.000 zł. na n-ry 5320 9577 21274 21559 39430 78755 84001 90365 93040 96490 103610 121995 122272 132950 148961.

Po 1.000 zł. na n-ry 5528 6959 18936 25130 26012 26272 28704 30630 31964 37867 41614 46918 47223 52601 52737 70350 78178 81453 84063 84464 86956 98576 101344 102049 108597 111444 118207 119789 123284 128009 137398 139809 140999 141671 142685 145064.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

11.45 Przegląd prasy. 11.58 Sygnał czasu. 12.10 — 13.30 Płyty gramofonowe. 15.20 Z życia Polskich Zespołów Śpiewaczych. 15.25 Odczyt z cyklu dla maturzystów. 16.00 Transmisja ze Lwowa. 16.20 Skrzynka pocztowa. 16.40 Utwory skrzypcowe. 16.55 Lekcja języka angielskiego. 17.10 „Tańce śmierci w malarstwie polskiem“. 17.35—18.05 Koncert religijny w wyk. Chóru Kościoła Św. Augustyna w Warszawie. 18.05 Recital organowy. 18.50 Rozmaitości. 19.15 Przegląd prasy rolniczej. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 — 19.45 Chór katedry lyońskiej. 19.45 Prasowy dziennik radjowy. 20.00 Feljeton p. t. „Wywiad ze śledziem“. 20.15 — 22.00 Polska muzyka religijna. 22.00 — 22.05 Dodatek do Prasowego dziennika radjowego.

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

Była to piękna szatynka o bardzo interesującej, zlekka wschodniej twarzy. Nieco wystające kości policzkowe i leciutko skośne oczy jeszcze więcej dodawały jej uroku. Odchylona kołdra ukazywała jej ramiona śnieżnej białości, pięknie rzeźbioną łabędzią szyję i rąbek miarowo unoszącego się, dziewczęcego biustu. Pół-otwarte usta ujawniały rząd zębów-perełek w oprawie ciemnego karminu krwawych warg. Był to taki piękny obrazek, że Rucki mimowoli znów przypomniał sobie Szermera. Ten zrobiłby z takiego widoku znów arcydzieło, które cenionoby na wagę złota.

Nie mógł się oprzeć, aby nie zbliżyć się i nie musnąć czoła śpiącej czułym pocałunkiem.

Śpiąca drgnęła pod tą pieszczotą i otwierając swe jeszcze zaspane, piękne ciemne oczy, szepnęła, uśmiechając się radośnie:

— Ach, to ty? Wróciłeś, gołąbeczku?

— — — — — — — — —

Któż nie zachwycał się w teatrze Wielkim, barwnym rojem pląsających dziewcząt, które w gazowych „paczkach", lub jedwabistych tunikach, mkną po scenie niby stadko lotnych ptasząt, mieniąc się w świetle reflektorów?

Niełatwo zdobywa się taką umiejętność. Trzeba nad tem pracować lata całe od małego dziecka. Do szkoły baletowej przy teatrze Wielkim wstępuje się, mając lat niekiedy zaledwie pięć — sześć, najpóźniej: dziewięć — dziesięć. Codzienne po kilka godzin ćwiczeń i prób. Stopniowo z poczwarki wyłania się larwa, a z niej dopiero piękny motyl, fruwający potem po scenie z beztroskim uśmiechem.

A tymczasem w pierwszych rzędach krzeseł siadują młodsi starsi panowie, interesujący się nietyle tańcem, ile... tancerkami. Niemało wśród nich bogaczów, obliczających zgóry, za ile możnaby kupić na własność te strzeliste nóżki, elastyczne kibicie, krągłe biodra, uśmiech młodziutkich twarzyczek. Niezawsze wszakże jest to takie proste. Tancerki nie są bynajmniej, wbrew pozorom, na sprzedaż.

A jednak... Choć ta lub owa oburza się szczerze na niedwuznaczne propozycje, docierające za kulisy na bilecikach panów, zapraszających na kolacyjkę, ślących niezmordowanie kwiaty, czekoladki lub nawet... coś z biżuterji, — niekiedy zdarza się, że „kropla drąży kamień"... Zwłaszcza, że ostatecznie te przemiłe dziewczątka nie są przecież „z kamienia". A gdy jeszcze wielbiciel jest dość młody, przystojny... Umie zawrócić w jasnowłosej lub ciemnowłosej główce, wywołać zamęt w młodem serduszku, podniecić budzące się do życia zmysły... Jeżeli ma samochód, zaprasza do jasnych sal dancingów, jarzących się blaskiem kuszących świateł, rozbrzmiewających dźwiękami orkiestry... jeżeli potrafi zjednać przytulnem ciepłem futerka, ofiarowanego „na imieniny", które tak dobrze będzie chroniło od chłodu po powrocie z teatru w mroźny wieczór zimowy i tak bardzo rozpali... zawiść koleżanek...

Trudno się wtedy oprzeć pokusie szesnastoletniemu, niedoświadczonemu dziewczątku... Trudno też się jej... dziwić...

Tak było z małą Lili z baletu. Była Rosjanką. Rodzice jej uciekli z Rosji przed bolszewikami, bo ojciec pracował w policji carskiej. Mieli krewnych w Warszawie. Spodziewali się, że tu znajdą przytułek. Znaleźli rzeczywiście, ale tylko chwilowy. Szczęściem ojciec Lili znalazł tu jakąś posadkę i żyli sobie skromnie, nie wadząc nikomu. Mała Lili od wczesnego dzieciństwa zdradzała zamiłowanie do tańca. Rodzice oddali ją do szkoły baletowej przy cesarskim balecie w Petersburgu. Po przyjeździe do Warszawy, oddano Lili na dalsze studja do warszawskiej szkoły baletowej przy teatrze Wielkim. Lili robiła duże postępy i odrazu zwróciła uwagę swoją niepowszednią urodą.

Ją właśnie upatrzył sobie Karol hrabia Rucki, stały gość pierwszego rzędu krzeseł na przedstawieniach baletowych w teatrze Wielkim. Zabrał się do niej energicznie. Codziennie posyłał kwiaty, czekoladki, perfumy, pończoszki...

Lili początkowo odsyłała wszystko. Stopniowo, widząc, że inne koleżanki nie mają takich skrupułów, przeciwnie szczycą się otrzymanemi upominkami i wyśmiewają się z niej, że nic nie dostaje, zgniewała się. Chciała im pokazać:

— Mogę mieć jeszcze więcej, niż wy...

Rucki, widząc, że wreszcie upominki zaczynają być przyjmowane, ośmielał się coraz bardziej. Przysłał swoją fotografję z podpisem „Karol hr. Rucki".

I znów Lili miała się czem pochwalić. Gdy koleżanki pokazywały swoich wielbicieli, rywalizując, który przystojniejszy, Lili pokazała portret Ruckiego, którego rasowy profil rzeczywiście pięknie się prezentował na fotografji, wypieszczonej przez najdroższego fotografa stolicy. Gdy zaś koleżanki się licytowały:

— Mój jest student... Już niedługo kończy.

— A mój już inżynier.

— A mój rotmistrz ułanów, to jeszcze więcej.

Lili odrzekła oschle z dumą:

— A mój jest hrabią!

Zawistne spojrzenia i grobowe milczenie koleżanek, jakby przyznających się do swej porażki, tembardziej przywiązało Lili do owego wielbiciela, którego jeszcze nie widziała na oczy. I gdy koleżanki zaczęły opowiadać cuda o zabawach dancingowych, któremi Lili nie mogła się poszczycić, postanowiła wreszcie zgodzić się na spotkanie z Ruckim i przyjęła po raz pierwszy jego zaproszenie.

Dalszy ciąg nastąpi.

NA BEZDROŻACH MIŁOŚCI

Osnuty na prawdziwem zdarzeniu dramat ze sfer arystokracji

Marja skrępowana, nie mogła się bronić.

Była tem więcej przerażona, że nie miała najmniejszego pojęcia, w czyich znajduje się rękach.

W szałasie rzucała się i wyrywała, krzycząc rozpaczliwie; uwiązał ją więc Walek do drzewa, o które szałas był oparty i bynajmniej nie rozluźniał jej więzów.

Pieniądze schował starannie do schowka, mówiąc znów:

— To na ślub z Anką!

Marja już ochrypła z wołania o pomoc. Błagała swego pogromcę o litość, ale był głuchy na jej jęki...

Szeptał tylko sycząc, jak żmija:

— Będziesz moja, Anko będziesz moja!..

I nagle wydało mu się w jego chorym mózgu, że tu właśnie teraz ma przy sobie swoją ukochaną Ankę.

Rysy Marji przemieniały się w jego wyobraźni w rysy Anki. Zamiast amazonki widział oczami obłąkanego barwną wiejską kieckę Anki.

Spojrzał na nią dzikim, błędnym wzrokiem i szepnął zmysłowo:

Będziesz moja, teraz będziesz moja!..

W swem przerażeniu śmiertelnem, oniemiała z trwogi i strachu, pomyślała sobie:

— Wiem, Boże, wiem, za co mnie karzesz. Za moją myśl zbrodniczą. Nie wiedziałam tylko, że kara przyjdzie tak szybko i że będzie tak okrutna!..

Tymczasem Walek już ją chwytał swemi oślizgłemi łapami... Marja omdlała...

— — — — — — —

Gdy tylko Genia z sędzią śledczym przybyła do Bukowa, wieść o tem rozniosła się błyskawicznie po całej okolicy. Dotarła i do Rolicza, który zdziwił się mocno, dlaczego Genia, jak sądził, zwolniona za kaucją, przybyła w towarzystwie sędzicgo śledczego.

Wraz z Turskim udali się do Bukowa w celu zasięgnięcia języka. Rolicz, witając się z Genią, był nieco zdziwiony, że mu nie podziękowała za to, że bądź co bądź (jak mu się zdawało) przyczynił się dość poważnie do zwolnienia Geni. Zdziwienie jego wszakże przeszło w zdumienie i lęk, gdy na zapytanie, czy kaucja przybyła dość wcześnie, sędzia śledczy z Genią odparli, że o niczem nie wiedzą.

— Jakto? — zapytał Rolicz. — Więc Marja nie przywiozła pieniędzy kaucyjnych?

— Nie!

Rolicz z Turskim spojrzeli po sobie, nie wiedząc, co rzec. Nastąpiły wzajemne wyjaśnienia. Rolicz stwierdził, że Marja wczesnym rankiem udała się do miasta z kaucją, a sędzia śledczy opowiedział, jak nastąpiło zwolnienie Geni, dodając, że Marji wcale nie widzieli.

— Śpieszmy do domu — rzekł Turski, — państwo się, zapewne, minęli w drodze. W domu z pewnością już zastaniemy Marysię.

— A jeżeli nawet nie, jest jeszcze inna możliwość — uspakajał Rol cza sędzia śledczy — panna Renia nieco niedomagała i została jeszcze w mieście z narzeczonym. Najprawdopodobniej pani Marja czuwa przy niej.

Przypuszczenie to trochę uspokoiło Rolicza, to też udano się do domu, nie śpiesząc się zbytnio.

Wkrótce wszakże Rolicz tę powolność już gorzko sobie wyrzucał...

W domu zastał bowiem... Renię z Janem, którzy również nic o Marji nie wiedzieli. Renia czuła się nieco lepiej, gorączki już nie miała, a wiedząc o powrocie Geni na wieś, nie chciała dłużej zostawać w mieście.

Wszystkich obecnych ogarnęło przerażenie na myśl o tajemniczem zaginięciu Marji. Wiozła przy sobie dość poważną sumę. Czyżby jaki napad bandycki? Chyba nie, bo okolica była naogół spokojna. A jednak... Kto wie?...

Podzielono się natychmiast na dwie grupy. Rolicz i Turski z Norwinem udali się niezwłocznie na poszukiwanie Marji do lasu, natomiast Renia z Janem miała zawiadomić o wszystkiem sędziego śledczego, aby dopomógł swą fachową radą przy poszukiwaniach Marji.

Przeszukano cały las — bez skutku. O tem, gdzie znajdował się szałas Walka, nikt nie wiedział. Był zresztą, starannie ukryty w gąszczu...

Rozpacz ogarniała wszystkich. Sędzia śledczy zarządził energiczne poszukiwania w mieście, ale również daremne.

Wówczas sędzia śledczy rozpoczął na własną rękę badania wśród włościan okolicznych. I tam dowiedział się interesującego szczegółu.

Opowiedziano mu, że Walek niedawno odwiedził księdza na plebanji.

— I powiedział jegomości — mówił chłopek, — że chce dać na zapowiedzi z Anką Watrosówną. Ksiądz proboszcz wiedział, że z Walka przygłupek, więc nie chciał się z nim spierać, ani tłumaczyć, że Anka już jest siódmy miesiąc po ślubie, a wogóle w ósmym miesiącu, bo Franek się gracko uwinął.. i dlatego właśnie z nią się ożenił... Powiedział więc ksiądz proboszcz tylko, żeby narazie na zapowiedzi nie dawać, a ślub odłożyć do czasu, jak Walek sobie uzbiera dość pieniędzy, które gromadzi. A Walek na to wyjmuje, podobno, z za pazuchy wielgachną pakę papierków po sto złotych i mówi: „A to ksiądz proboszcz widział?" Na to ksiądz odpowiedział mu: „Poczekaj chwilę" i poszedł do kuchni, kazał gospodyni biec zaraz na posterunek policyjny, a sam tymczasem zagadywał Walka, jak mógł. Przyszła policja, zabrali Walki i już...

Sędzia śledczy pośpieszył natychmiast na posterunek policyjny. Zastał tam wójta, sołtysa i policjanta, którzy daremnie starali się dowiedzieć od Walka, skąd ma te pieniadze. Odpowiadał uparcie: „Nic nie powiem". Postanowiono go przewieźć do miasta.

Dopiero rada sędziego śledczego skłoniła go do zmiany zalnierzeń. Odebrane Walkowi pieniądze wynosiły właśnie piętnaście tysięcy, czyli sumę jaka miała Marja przy sobie. Nie ulegało wątpliwości, skąd te peniądze pochodzą. Trzeba teraz było starannie odnaleźć koniecznie Marję i dlatego odwiezienie Walka do miasta było niewskazane. Ponieważ nie chciał nic powiedzieć o Marji, sędzia śledczy doradził obecnym:

— Trzeba go puścić wolno. Ale śledzić. Zobaczymy, dokąd się uda. Może to nas naprowadzi na jaki ślad.

Tak też uczyniono.

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Piątek: Zwiastowanie N. M. P.

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień szczęśliwy dla zawierania interesów. Zajdą ważne wydarzenia w polityce. W miłości możliwe powodzenie.

Urodzeni 25 marca.

Posiadają charakter uparty skryty i zły humor, nieraz odczuwają apatję do życia i zwątpienie.

Szczęśliwy miesiąc wrzesień, daty dnia: 8, 24, 25, kolor czarny z zielonym, jako amulet — talizman Aleksandryt. liczby loteryjne: 3 3 5 4 6 0.

Radjo

G. 12.10 Transmisja z Warszawy 15.50 Muzyka płyt gramofonowych 16.20 Odczyt 16.40 Muzyka płyt gramofonowych 16.55 Lekcja angielskiego 17.35 Transmisja z Warszawy 18.50 Wyjątki z „Kazań Ks. Piotra Skargi", 19.30 Transmisja wiadomości sportowych z Warszawy, 19.35 Muzyka płyt gramofonowych 20.15 Transmisja polskiej muzyki religijnej z Warszawy.

Dyżur aptek:

Rynek A—B 43, Gertrudy 7, Krowoderska 74, Konopnickiej 3, Krakowska 9. Rynek Podg rski 9.

Wpadł pod koła wozu.

Dnia 25 bm., w czasie wsiadania na wóz na ulicy Sarmackiej wpadł pod koła wozu Miron Józef, lat 17, robotnik, zam. Zagrody 5, któremu koła przeszły przez prawą nogę poniżej kolana — wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

Włamanie do firmy „Automotor" w Krakowie

W nocy z 22 na marca br. dokonano włamania kasowego do biur firmy Auto-Motor własność Dr. Józefa Frenkla, przy ul. Smoleńskiej 33, w tens posób że sprawcy dostali się przez rozbite okno do szopy przylegającej do biur firmy — skąd przebili otwór w ścianie murowanej grubej na 15 cm. przez który dostali się do biur gdzie przy pomocy świdrów i raka rozpruli w kasie przedni pancerz przy zamku poczem odsunęli rygle i otwarli kasę — z ktorej według zapodania kierowniczki biura skradziono około 500 zł. w bilonie i banknotach, sprawcy w liczbie trzech zostali ujęci.

Manifestacyjny pogrzeb zamordowanego podkomisarza P. P. we Lwowie.

Pogrzeb w skrytobójczy sposób zamordowanego podkom. ś. p. Emiljana Czechowskiego odbył się w czwartek w godzinach popołudniowych. Pogrzeb miał charakter manifestacji władz i społeczeństwa polskiego. Po egzekwjach żałobnych, odprawionych przez ks. biskupa Lisowskiego w krypcie kościoła OO. Bernardynów, gdzie złożone były zwłoki ś. p. Czechowskiego, wynieśli oficerowie policji trumnę na karawan, poczem uformował się olbrzymi kondukt pogrzebowy, który otwierała orkiestra 14 p. ułanów na białych koniach.

Za orkiestrą jechały dwa oddziały policji konnej w hełmach, następnie kroczyła orkiestra 40 pułku piechoty, za nią kompanja honorowa policji w hełmach z karabinami, dalej kroczyły liczne delegacje z wieńcami, których było ogółem przeszło 20-cia. Za orkiestrą kolejową postępowali członkowie Zw. Legjonistów. Zw. Obrońców Lwowa ze sztandarami oraz orkiestra funkcjonarjuszy gminnych i oddział miejskiej straży pożarnej.

Z kolei bardzo liczne duchowieństwo, za karawanem zaś postępowała rodzina zmarłego i przedstawiciele władz: wojewoda dr Rożniecki, prezydent miasta Drojanowski i inni.

Wyrodna matka udusiła swego noworodka

W ciągu dnia wczorajszego P. P. przytrzymała Ogarek Marję, lat 28 służącą, ostatnio zam. Zyblikiewicza 11, która w nocy z 14 na 15 bm. porodziła nieślubne dziecko płci żeńskiej, które bezpośrednio po urodzeniu sama owinęła szmatami i schowała do koszyka z ubraniem wskutek czego noworodek poniósł śmierć przez uduszenie.

Złodziej kradł figi.

Anis Józef, kupiec zam. Bożego Ciała 23, zgłosił że dnia 23 bm. w czasie przewożenia owoców z ulicy Krakowskiej na Dworzec towar. skradziono mu worek fig wartości 60 złotych.

Nagły zgon murarza.

Dnia 23 bm., zmarł nagle na ulicy Bożego Ciała Feliks Miceusz, lat 55, murarz. zam. Ciemna 16, wezwany lekarz miejski stwierdził śmierć na udar serca zwłoki zostały przewiezione do Zakłady Medycyny Sądowej.

Przedmioty do odebrania.

W związku z kradzieżami mieszkaniowemi popełnianemi na terenie miasta — Krakowa po poprzedniem ujęciu przed kilku dniami sprawców II. Komisarjat zakwestjonował u paserów szereg przedmiotów pochodzących z kradzieży, między innemi 1 ubranie smokingowe, 1 ubranie męskie koloru jasno-piaskowego, 1 spodnie męskie (pumpy) bronzowe. Przedmioty te znajdują się w II. Komis. przy ul. Tadeusza Kościuszki 46.

Major skazany na dwa lata więzienia

W Wilnie odbył się sensacyjny proces o nadużycia i fałszerstwa, popełnione przez kwatermistrza 4-go pułku uła..w mjr. Szafrańskiego, zakończył się we środę wyrokiem sądu wojskowego, skazującym mjr. Szafrańskiego na dwa lata więzienia z pozbawieniem praw, degradację do stopnia szeregowca oraz wydalenie z wojska.

Po odczytaniu wyroku obrona zapowiedziała apelację.

Szafrański skazany już jest na cztery lata więzienia przez sąd okręgowy w Wilnie, od którego to wyroku zgłosił on również apelację. Po ogłoszeniu wyroku prokurator zażądał aresztowania skazanego. Sąd jednak utrzymał dotychczasowy środek zapobiegawczy tj. zobowiązanie niewydalania się z Wilna.

Mąż morduje żonę w oczach dzieci

W poniedziałek we wsi Chonowutów pod Stryjem zdarzył się wypadek usiłowanego morderstwa. Oto mieszkaniec tamtejszej wsi Mikołej Ządek, rzucił się na leżącą w łóżku swą żone Annę z siekierę i zadał jej kilka ciosów w głowę.

Na krzyk dzieci i jęki napadniętej zbiegli się sąsiedzi, którzy Ząbka ubezwładnili, Przybyły ze Stryja lekarz sądowy dr Hopfen stwierdził pęknięcie czaszki w kilku miejscach i uszkodzenie lewego oka.

Nieszczęśliwą ofiarę brutalności mężowskiej przewieziono do szpitala w Stryju. Stan jej jest bardzo groźny. Ząbka aresztowano.

Dochodzenie wykaże powody tego zbrodniczego czynu.

Przed śmiercią byk ciężko zranił rzeźnika

W rzeźni miejskiej w Łodzi, rzeźnik Frejlich Manes, zabiwszy byka, usiadł na nim, by przyspieszyć upływ krwi. Byk ostatnim wysiłkiem zrzucił rzeźnika i uderzył go rogami w głowę: poczem padł martwy. Wskutek uderzenia rogami, rzeźnik stracił oko, doznał silnego stłuczenia czaszki i zniekształcenia twarzy. W stanie ciężkim odwieziono go do szpitala.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu.
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Mosopol. Kraków, Na Gródku 2